

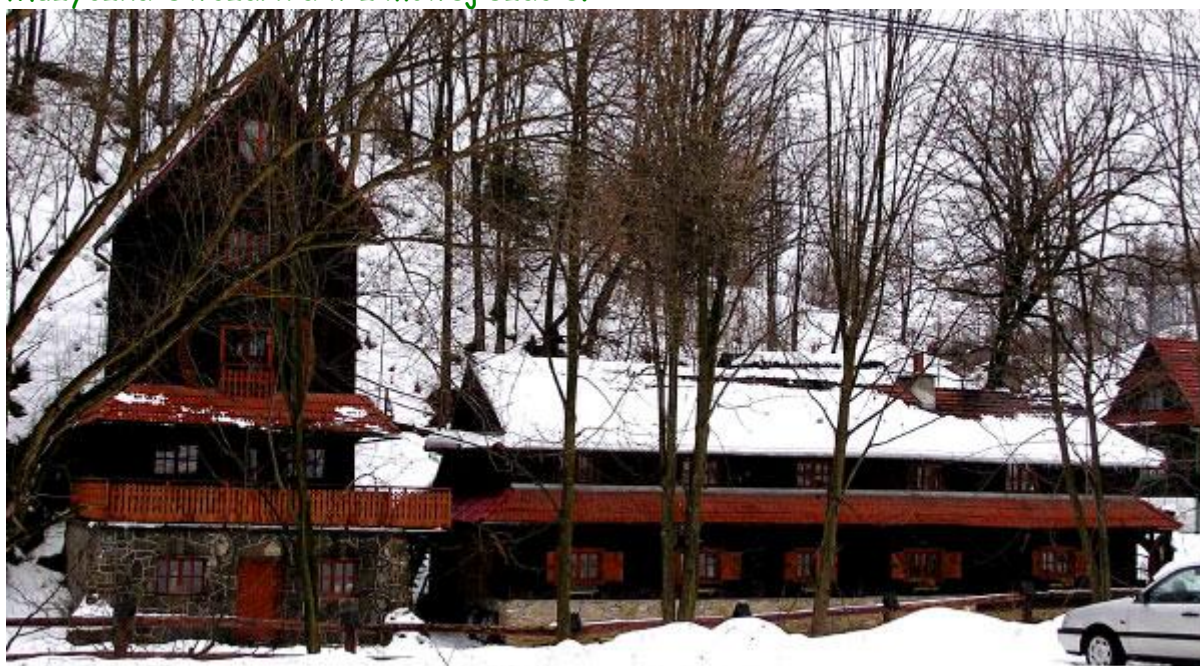
## Sylwester Muzycznej Owczarni - Szczawnica - Jaworki - 2005

Ostatnie dzień grudnia mijającego 2005 roku czyli Sylwestra i Nowy Rok spędziłam w mojej ulubionej Muzycznej Owczarni. Prężna artystycznie góralska izba zaopiekowana przez Wietka również teraz przygotowała ciekawy program.

Po powrocie z Nepalu śmieiej podejmuję kolejne wyzwania. Teraz postanowiłam pojechać do Jaworek autem, chociaż prawie nigdy śniegu pod kołami to chuchro nie widziało.

Droga była okropna. Jezdnia oblodzona i na dodatek cały czas zamiatało śniegiem. Co i rusz jakieś samochody lądowały w rowie. Stres czułam w całej mojej zielonej duszy. Ale jechałam brzegiem i krajem 30-tką i po 5 godzinach dotarłam do Szczawnicy-Jaworki.

Muzyczna Owczarnia w zimowej szacie.



Tę dekorację sufitowej powały bardzo lubię.



Kościółek w Jaworkach.



Na nocleg zatrzymałam się w Ośrodku Narciarskim. Ciepłutko tu i dobre jedzenie dają.



Najpierw w przedsylwestrowy wieczór odbył się w Owczarni koncert Marka Radulego i Krzysztofa Ścierańskiego. Tych gitarzystów reklamować nie trzeba. Obaj prezentują świetne umiejętności instrumentalne. Teraz znowu miałam okazję posłuchać ich wspólnych kompozycji. Odżyły we mnie dawne nastroje, bo nie byłam w Owczarni prawie rok. Miejsce to niesamowite, przyjeźdź tu kiedyś, kto raz zawita, zarazi się tą niesamowitą artystyczną atmosferą. Wietek i Sylwia Kołodziejscy, jak na dobrych gospodarzy przystało, dbają o tę słynną w całej Polsce izbę. A koncertują tu muzycy najwyższego formatu. Sylwia i Wietek Kołodziejscy.



Marek Raduli i Krzysztof Ścierański podczas dzisiejszego koncertu.



Krzysztof Ścierański i jego znakomita gitara basowa. Tak gra razem z Markiem Radulim:

<http://www.youtube.com/watch?v=i5C6b2hvLLA&feature=related>



Posłuchaj, co mówi o Owczarni Marek Raduli:

<http://www.youtube.com/watch?v=m-DtWktCpDI&feature=related>



Piękne dźwięki płyną z gitar Marka i Krzysztofa, a ja nadmienię Ci jeszcze, że w Owczarni odbywają się nie tylko świetne koncerty. Przyjeżdżają tu na pienińskie plenery artyści plastycy i tancerze na warsztaty choreografii. Każdy może tu wstąpić, aby napić się herbaty czy piwa i posłuchać muzyki lub po prostu posiedzieć i odpocząć będąc na górskim szlaku. Jednym słowem jest to prężne centrum kultury i sztuki, do którego dostęp mają wszyscy.



Wśród widowni zobaczyłam Kamilę Wróbel i jej narzeczonego Sławka Berny. Kamila jest utalentowaną krakowską malarką, a Sławek jednym z najlepszych polskich perkusistów. Bardzo się kochają i mocno trzymam kciuki za tę miłość.



Muzyka płynęła stróżką nut, wypełniając moje stęsknione za Owczarnią serce. Rankiem tanecznym krokiem wybrałam się na spacer do krajobrazowego parku czyli do doliny Homole. Spała o tej porze otulona białym puchem.



Wąwóz Homole. Trasa prowadzi lesistym rumowiskiem głazów, a po lewej stronie płynie potok. Po pewnym czasie strome podejście pod górę ułatwiają drewniane stopnie i poręcze. Wędrownicy towarzyszy cichy o tej porze szum potoku.





Prawie naprzeciwko Owczarni znajduje się stadnina koni.





To kalendarium na mostku, tuż przy Owczarni. Tacy artyści wystąpią w najbliższym czasie.

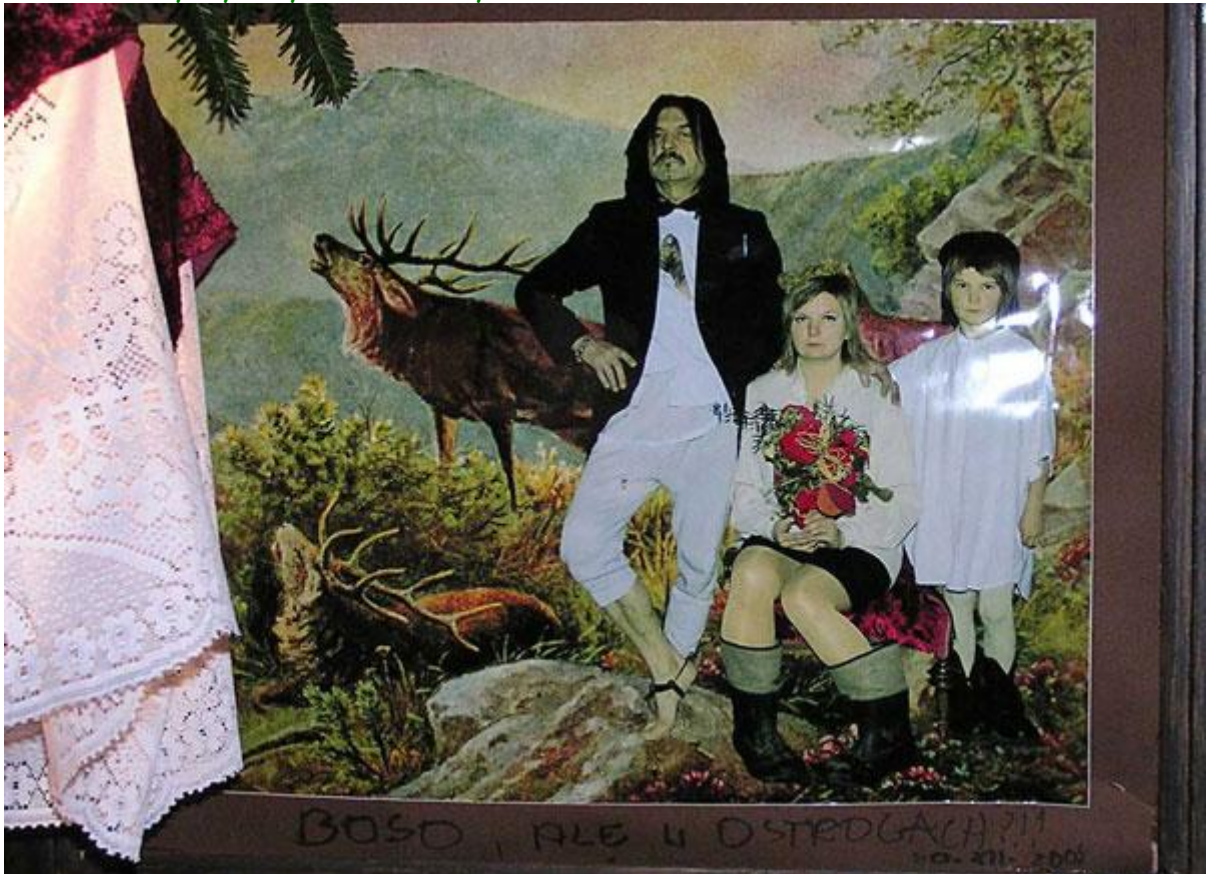


Wieczór sylwestrowy zapowiadał się ciekawie pod względem uciech dla duszy i ciała. A kiedy dowiedziałam się, że Wietek zarezerwował mi miejsce przy sylwestrowym stole razem z Jarosławem Śmietaną, bardzo się ucieszyłam. Jarosław Śmietana to przecież pierwsza gitara jazzowa w Polsce! Izbę pięknie Wietek z Sylwią przystroili na ten wyjątkowy dzień. Koce na stołach i znicze, w dzbankach gałązki jodły, a na oparciach ław baranie skóry.





Portret artystyczny: Wietek, Sylwia i Bartek.





Mniam mniam.



Byłam zaszczycona towarzystwem państwa Śmietanów. Żona Jarosława - Ania, to osoba pogodna i wnikliwy obserwator górskiego życia. Opowiedziała nam o wszystkich nowalijkach i zmianach, jakie zauważyła w Szczawnicy od czasu zeszłego tu jej pobytu. Unowocześnia się i modernizuje góralski świat.

Ania i Jarosław Śmietana.



Nie będę Ci robiła apetytu opisując serwowane tu w Sylwestra potrawy. Wspomnę tylko o pysznej kwaśnicy i delikatnej dla podniebienia jagnięcinie. Były też krostki z grzybami i czerwony barszcz, w którym ząbka czosnku nie zabrakło, wyborne wędzone szynki i wiejska kiełbasa oraz kuszące ciasta i inne bomby kaloryczne. Do tego w pucharkach domowe, pięknie wyklarowane czerwone wino i złocista miodówka.



Pamiątkowe fotografie z zeszłych koncertów znakomitych muzyków.



Do tego tradycyjnie były dziś tańce i swawola, w której młodzież prym wiodła, a najpiękniej Kamila ze Sławkiem tańczyła.

Poniżej ona ze Sławkiem i poniżej ze Stasiem, synem Wietka, który w ślady taty poszedł i już wystawia swoje prace na wernisażach. Ostatnio miał ekspozycję w Zakopanem.



W całej tej góralskiej scenerii najważniejszy był dobry nastrój i serdeczna atmosfera i tak faktycznie było. Na wstępie muzycznie sylwestrowy bal przystroił dźwiękami kwartet Marcina Olaka w składzie:

Marcin Olak - gitara, Wojciech Dulcyn - kontrabasista jakich mało (12 lutego zagra tu z Monty Watersem), Sławomir Berny - perkusja, Adam Niedzielin klawisze i zarazem według mnie sobowtór wokalisty z zespołu Moody Blues.





Sławek Berry.



Adam Niedzielin - absolwent Akademii Muzycznej w Katowicach, wydział jazzu i muzyki rozrywkowej w klasie fortepianu.



Współtowarzysze sylwestrowej biesiady.



Sławek i Marcin co do sekundy czas otwarcia szampanów odmierzają. A, gdy wybiła północ wznieśliśmy noworoczny toast i życzeniom końca nie było.



Więc, aby nam się w zdrowiu i pomyślności przez ten cały nowy 2006 rok wiodło i wszystkie plany po naszej myśli się układały. A Tobie Wietku jeszcze, żeby Muzyczna Owczarnia rozkwitała i jak największej satysfakcji, z tego, co robisz Ci dostarczała. Dosiego 2006 Roku!!



Jarosław Śmietana dziś gitarę w Krakowie zostawił i rejestruje przebieg sylwestrowego wieczoru, aby pamiątkę mieć na długo rodzinno-muzyczną.



A to jeden z muzycznych klimatów, jakie wytworzyły się podczas tego Sylwestra. Znalazłam na You Tube nagranie gitarzysty Marcina Olaka i Joscho Stephana we wspólnie zagranej pięknym utworze „Autumn Leaves”. Widać tu i słysząc klasę artystyczną i świetną grę Marcina. Podobnie było dzisiaj w Owczarni:

<http://www.youtube.com/watch?v=eHVZB5t-tRc>



Tomik poezji Asnyka na ten wieczór zabrałam, aby go autografami sylwestrowymi ozdobić i pamiątkę z tego spotkania mieć na długie lata. Bardzo przyjemnie bawiliśmy się do białego rana, a rozmowom o muzyce końca nie było.



W noworoczne południe, odespawszy nieco zarwaną w wyborowym towarzystwie noc i świt, spotkaliśmy się w Owczarni na świątecznym śniadaniu. Wiejska szynka z najprawdziwszym góralskim chlebem, biały żurek i herbata z cytryną smakowały wyjątkowo. Potem rozgrzawszy się nieco, wyszliśmy przed izbę, aby chwilę tę uwiecznić. Ci, co jeszcze spali stracili, bo ich nie ma na tym historycznym zdjęciu:)

Śniadaniowo-noworoczne towarzystwo.



Przedstawię Ci jeszcze Alicję. Miałam zaszczyt poznać tę artystkę na wczorajszym Sylwestrze. Przyjechała z Niemiec, gdzie obecnie mieszka i tworzy. Jej dziełem są monumentalnej wielkości obrazy z metaloplastyki. Ma bogatą, ciepłą i otwartą dla drugiego człowieka osobowość. Dużo rozmawialiśmy o życiu.



To jeszcze nie koniec sylwestrowo-noworocznych niespodzianek. Wieczorem 1 stycznia powitaliśmy w Muzycznej Owczarni romską kapelę z Czarnej Góry o bajecznej nazwie Kała Bała. Jej liderką jest Teresa Mirga - poetka i pieśniarka. W repertuarze zespołu są tradycyjne cygańskie pieśni i religijne songi.

„Odoj dur Betlejema cikno manuś pes rodzinet” - „Tam daleko w Betlejem malutki człowiek się narodził”.

A tu Kała Bała w utworze "W moje czarne włosy". Poczuj ten zryw do tańca:

<http://www.youtube.com/watch?v=oYOy7F-PtpE>



Cygańską duszę ma chyba każdy bywalec Muzycznej Owczarni, skoro ciepłe domowe pielesze zostawia i do Szczawnicy czasem kilkaset kilometrów z drugiego końca Polski jedzie, a tak zdarza się nie raz. Akurat na liczniku mojego Matiza jest liczba zaledwie 166 km, ale dla mnie oznacza ona odległość między moim poukładanym życiem a kolorowym, metafizycznym światem niezapomnianych muzycznych przeżyć i spotkań. W takiego pokera zawsze wchodzę.



Kate Bata.





Po popołudniowym koncercie Wietek i Sylwia zorganizowali nam kulig. Był wieczorem, na trzy sanie i pełny komplet chętnych sylwestrowiczów. Z nami jechał drugi syn Wietka - Bartek. On to ma klawe życie. Dorasta w klimacie barwnych artystycznych postaci i pięknych dźwięków. Może wyrabiać sobie muzyczny gust już od najmłodszych lat.



Konie gnały przez Homole po ciemnicy i były momenty, że obawiałam się, czy zachowają orientację. Na szczęście objechaliśmy trasę po ludzku.



Owczarnia i Homole w sen zimowy zapadły zimowy, a ja to wszystko, czego doznałam, bogata w sylwestrowe wrażenia, jadę swój dom w Nowym Roku powitać i wrażeniami z Tobą się podzielić.

Pozdrawiam Cię po szczawnicku i po góralsku - hej!

Zielona Gałązka